Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

20 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagran. 640. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nr. 271. — Rok IV. Kraków, czwartek 6 października 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

O rząd programu.

Kraków, 4 października.

(†). Rząd pozaparlamentarny jest czasem koniecznością. Gdy walka o władzę staje się tak namiętną, że w jej gorączce zatracają współzawodnicy myśl o państwie, gdy rachuby partyjne i ambicye osobiste zatarasowują ścieżkę, po której kroczy troska o dobro ogólne — trzeba uciec się do prowizoryum. Dzięki temu doraźnemu środkowi chroni się organizm państwa od anarchii, unika się nagłych wstrząśnień, a walczące stronnictwa zyskują czas na oddech i opamiętanie.

Biada jednakowoż jeśli prowizoryum przeciąga się zbyt długo. Rząd pozaparlamentarny, nie opierając się w gruncie rzeczy na żadnych siłach realnych, jest skrępowany samym swym charakterem. Może on nawę państwową przeprowadzić przez pierwsze widoczne rafy, ale długo nie potrafi sterować wśród sprzecznych prądów i burzy szalejącej dokoła. Będzie się on bał zawrócić powierzony sobie statek na lewo, czy prawo, popłynie, gdzie go fala poniesie, nie znając ostatecznego celu swej drogi. Zemści się na nim brak busoli, jaką stanowić może tylko program ufundowany na żywych wartościach społecznych i reprezentujących je czynnikach. — Korab państwowy nie ulegnie wprawdzie nagłemu rozbiciu, ale gotów wkońcu osiąść na mieliźnie; zaoszczędzi się organizmowi krwotoku, lecz narazi się go na zabójczą anemię. Długie prowizoryum rządowe — to klęska niemniejsza od bezrządu.

Problem ten winny bacznie rozważyć nasze czynniki polityczne.

We wrześniu b. r. walka partyjna przybrała formy chorobliwe. Prawica i lewica waliły taranem demagogii w rząd prez. Witosa, nie troszcząc się o nic i nie cofając się przed niczem. W świadomości ich zatarło się zupełnie że podcinając nogi rządowi, zagrażają bytowi samej Rzeczypospolitej, której losy dźwigał on na swych barkach. — Stronnictwa bloku centrowego — a zwłaszcza P. S. L. — długo wahały się nad decyzyą. Nie szło im o władzę, bo brzemię jej było zaprawdę ciężkie i krępowało swobodę ruchów - ale o państwo. Ludzie, którzy rok przeszło obserwowali z bliska tajniki machiny państwowej bali się wprost oddawać ją na łup przypadku. Prez. Witos, jego towarzysze w rządzie i zespół, który rząd wyłonił, zdawał sobie doskonale sprawę z niezdolności prawicy i lewicy do stworzenia nowej, silnej władzy naczelnej.

Sytuacya stała się jednak wkońcu nie do zniesienia. Rząd ustąpił. Wystarczył kilkudniowy przeciąg czasu, by wykazać jak słuszne były poglądy bloku centrowego. Próba sformowania gabinetu przez prawicę, ponad głowami najsilniejszych grup państwowych spełzła na niczem; lewica nawet nie porwała się na niewykonalne zadanie. Dokoła osieroconego steru rozszalał jednak dziki taniec namiętności, zgiełk stronniczych sporów zagłuszał wołanie narodowego sumienia.

Wtedy to z łona stronnictw centrowych padło hasło gabinetu z poza Sejmu, jako zła wprawdzie, ale koniecznego. Państwo musiało mieć jakiś rząd, „bezkrólewie" nie mogło przecież trwać tygodniami. Niefortunni kandydaci na sterników, w poczuciu własnej bezsiły, przymilkli. Tak powstał gabinet p. Ponikowskiego, obliczony na krótki okres przejściowy.

Gabinet ten rolę swą dziś już zakończył. Wypełnił lukę w krytycznym momencie przełomowym. — Wielkie zadania, jakie losy nam do rozwiązania narzucają przerastają wszakże jego siły. Dalsze przedłużenie prowizoryum grozi fatalnemi skutkami, o których wspomnieliśmy na wstępie. Czas istotnie na rząd nowy, pełny i silny, któryby jął się dzieła sanacyi państwa; cas najwyższy na rząd programu.

Większość stronnictw sejmowych potrzebę zmiany rozumie, ale nie oryentuje się w jej istocie. Wiele grup sejmowych nie wyszło poza zewnętrzną technikę „załatwiania" przesileń: bawią się one w arytmetykę, sumują mechanicznie ilość głosów powstałych przez tę, czy inną „kombinacyę", szeregują stronnictwa obok siebie, ale nie myślą o wewnętrznem uzgodnieniu poglądów, o syntezie myślowej, o stworzeniu realnej platformy wspólnego działania. Temu stanowi rzeczy winien w części czad partyjności i doktrynerstwa, przeżerający mózgi spółczesnej Polski, ale winno tu wyjałowienie myśli politycznej przez ciągły turniej o władzę.

Polskie Stronnictwo Ludowe uznało za swój obowiązek przerwanie chocholego tańca. Z zaczarowanego koła wyjść musimy bezwzględnie.

W najbliższym czasie wystąpi klub poselski P. S. L. z szczegółowym programem.

Nie czas dziś jeszcze na dokładne omówienie tego programu. Na razie zaznaczyć tylko chcemy, że stawia on pod adresem społeczeństwa żądania wielkiego wysiłku finansowego, ciężkich ofiar majątkowych na rzecz państwa. Warstwa włościańska, której przedewszystkiem wyrazicielem jest P. S. L. nie myśli uchylać się — wbrew oszczerstwom, tak lekkomyślnie szerzonym — od żadnych ciężarów, o ile rozdział ich będzie równomierny i sprawiedliwy.

Rzecz jasna, że dzieło naprawy uda się tylko wówczas, gdy szerokie rzesze, które stanowią rdzeń społeczeństwa uzyskają gwarancyę normalnego rozwoju i utrzymania wywalczonych praw. Dlatego też nowy rząd musiałby z góry zaznaczyć, że z całą energią przeprowadzi prace nad realizacyą reformy rolnej. Przewlekanie tego wielkiego dzieła, a co więcej, jego sabotaż, oznaczałyby rzucenie rękawicy 75 procent narodu, pozbawionego rządu

Stosunki polsko-angielskie — dopełnieniem sojuszu z Francyą.

Warszawa. (Tel. M.) Prof. Askenazy oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że na sprawę wileńską zapatruje się zupełnie spokojnie. Upoważnia go do tego niezłomne postanowienie narodu polskiego, zgodne w tym wypadku z zasadą wytyczną, jakiej ze swej strony trzymał się rząd polski od samego początku. Zasada ta jest zarazem obowiązującą wytyczną Ligi narodów, to jest zasada samostanowienia ludności wileńskiej. Zapytany o stosunki polsko-angielskie, prof. Askenazy oświadczył, że jego dążenia skierowane celem naprawy tych stosunków, datują się z czasów, kiedy był jeszcze poza służbą publiczną. Prof. Askenazy jest głęboko przekonany, że rozdźwięki polsko-angielskie, datujące się od konferencyi pokojowej w Paryżu, są wynikiem nieporozumienia, i nie mają żadnej podstawy w swojem stanowisku obu narodów. Dewiza prof. Askenazego jest zasada, że najlepsze stosunki między Polską a Anglią stanowić powinny niezbędne dopełnienie najściślejszego przymierza polsko francuskiego. Jest to zresztą oddawna aksyomatem polityki rządu polskiego.

Liga narodów ogłosi opinię w sprawie Śląska w sobotę.

Warszawa. (Tel. M.) Według otrzymanych tu wiadomości z Genewy, Rada Ligi narodów ogłosi swą opinię w sprawie Górnego Śląska w najbliższą sobotę lub niedzielę.

Spotkanie Brianda z Llcyd Georgem.

Paryż. (PAT) Dobrze poinformowane koła polityczne donoszą, że po ogłoszeniu opinii Rady Ligi narodów w kwestyi Górnego Śląska nastąpi spotkanie między Briandem a Lloydem Georgem w celu omówienia kwestyi górnośląskiej. Wedle doniesień tutejszych amerykańskich kół, sprawa ta będzie również traktowaną przez waszyngtońską konferencyę rozbrojenia.

Katowickie za Polską.

Bytom. (PAT). Wszyscy sołtysi i ławnicy powiatu katowickiego, zebrani w dniu 28 września 1921 r. w Bogucicach, przysłali do Rady Ligi narodów następującą depeszę: Stroskani o los powiatu katowickiego i ufający w sprawiedliwość Ligi narodów, pozwalamy sobie wnieść jeszcze w ostatniej chwili prośbę o przyłączenie tego powiatu do Rzeczypospolitej Polskiej. (Następują podpisy).

Zmniejszenie wydatków Polski na Ligę narodów.

Genewa. (PAT). Czwarta komisya Ligi narodów zajmująca się sprawą budżetu Ligi przyjęła olbrzymią większością głosów wniosek delegata polskiego p. Modzelewskiego, wedle którego Polska będzie płaciła jako część wydatków Ligi 387.000 fr. w złocie, zamiast 890.000, jakie winna płacić według ogólnej tabeli przyjętej przez komisyę. Uchwalenie tego wniosku polskiego odbyło się w wyjątkowych warunkach.

oparcia w masach, jednem słowem uniemożliwienie wszelkiej owocnej pracy. Reforma rolna, to zresztą nie postulat dyktowany stanowym interesom, ale żywotna konieczność państwowa.

Szerokie masy społeczeństwa, zwłaszcza rzesze produkujące, muszą się też domagać nienaruszalności wolnego handlu. Wszelkie mrzonki o powrocie do sekwestru, ograniczeń etatystycznych itp. muszą przejść do lamusa. Nie jest to znowu interes jednej warstwy społecznej; ale postulat ogólnego rozwoju gospodarczego. Bez wolnego handlu stoczymy się w przepaść. Świadomości tej nie powinny zaciemniać objawy chorobowe, złączone z dzisiejszym okresem przejściowym. Społeczeństwo płaci teraz nie za wolny handel, ale pokutuje właśnie za lata etatyzmu, za sztuczne wytrącenie życia gospodarczego z jego właściwych torów. Im dłużej wolny handel trwać będzie tem zupełniej zamkną symptomy chorobowe, tem pewniej wrócimy do równowagi.

Lud domaga się wreszcie **usprawnienia naszej administracyi i usunięcia z niej wpływów partyjnych.** Urzędów mamy za dużo, cierpimy też na przerost ich funkcyi w dziedzinach zgoła nie nadających się do reglamentacyi państwowej. Społeczeństwo nie zyskuje na tem bezpośrednio, a budżet państwa doznaje fatalnego obciążenia. Smutny objaw rozwydrzenia się wpływów partyjnych w urzędach hamuje ich działalność na wewnątrz i osłabia zaufanie mas do władzy państwowej. Niesłychany wprost sabotaż, jaki w roku ubiegłym uprawiali urzędnicy narodowo- demokratyczni wobec rządu prez. Witosa (a byli to urzędnicy na najwyższych, średnich i najniższych stanowiskach), drobne szykany czynne i słowne; jakich świadkami jesteśmy niestety zbyt często — rozgoczyły lud i podkopują ustawicznie autorytet władzy. I znowu przeto nie w imię stanowych interesów, czy drażliwości, ale w imię najżywotniejszego interesu państwa trzeba fatalnemu stanowi kres położyć.

Wypadki potoczą się niewątpliwie szybko. Chcemy być optymistami. Chcemy wierzyć, że rozum polityczny i sumienie narodowe zjednoczą wszystkich na wspólnej platformie twórczej pracy. **Większość dla rządu programu znaleźć się musi w każdym razie.** Inaczej musielibyśmy zwątpić o przyszłości.

Przegrupowania w komisyach sejmowych

Warszawa. (Tel. M.) Dziś odbyło się **posiedzenie Konwentu seniorów,** poświęcone sprawie podziału prezesur komisyi sejmowych według nowego klucza. **Zespół Stronnictw Centrowych,** który wszedł jako jednolity blok **miał prawo do 12 Komisyi,** skorzystał jednak tylko z 10 komisyi, biorąc konstytucyjną, administracyjną, rolną, wojskową, skarbowo-budżetową, demobilizacyjną, aprowizacyjną, odbudowy kraju, robót publicznych i regulaminową. W komisyach tych **P. S. L. uzyskało przewodnictwo** w **Konstytucyjnej** (prawdopodobnie poseł **Rataj**), **wojskowej** (prawdopodobn. p. **Anusz**), **skarbowo-budżetowej** (prawdopodobnie p. **Osiecki**), **robót publicznych** (prawdopodobnie p. **Kędzior**), **regulaminowej** (dotychczas kandydatura nieustalona). Natomiast N. Z. L. otrzymało komisyę administracyjną, rolną, demobilizacyjną, zaś K. P. K. odbudowy kraju. Klub Mieszczański aprowizacyjną. Związek stronnictwa centr. zrzekł się komisyi petycyjnej i wodnej.

Druga najsilniejsza **grupa prawicowa** przedstawiająca 127 głosów, złożona z Z. L. N. Chrześcijańskiej Demokracyi i grupy Dubanowicza **otrzymała 10 Komisyi** a to: zagranicz na, ochrony pracy, oswiaty, prawniczą, miejską, zdrowia publicznego, likwidacyjną, inwalidzką, morską i spraw żydowskich.

Kolejno otrzymała **P. P. S. przewodnictwo Komisyi przemysłowo-handlowej, wspóldzielczej,** oraz komisyi **wodnej,** której się zrzekł Zespół Stronnictw Centr. **N. P. R.** otrzymała nieprzyjętą przez Zespół komisyę **petycyjną. Wyzwolenie** otrzymało prezesurę komisyi **opieki społecznej.**

Ściąganie marek polskich z zagranicy.

Warszawa. (Tel. M.) Ze sfer zbliżonych do ministra Michalskiego podają wiadomość, że wczoraj rozpoczętą została akcya w sprawie ściągnięcia marek polskich, znajdujących się za granicą.

O uzyskanie kredytów zagranicznych.

Warszawa. (Tel. M.) W związku z zabiegami ministerstwa skarbu o uzyskanie poparcia kapitałów zagranicznych dla sanacyi waluty polskiej udaje się do Paryża, jako przedstawiciel ministerstwa skarbu p. **Radziszewski.**

Minister skarbu przed Sejmem.

Warszawa. (Tel. M.) **P. Michalski** urządził Sejmowi niespodziankę. Zamiast jak ustalono w piątek, **stanął przed Sejmem na dzisiejszem posiedzeniu,** aby rozwinąć swój plan ratowania zagrożonych finansów państwa. W dłuższej mowie, w czasie której rzadko odnosiło się wrażenie, że mówi profesor uniwersytetu, nowy minister skarbu w sposób bardzo popularny, posiłkując się argumentacyą, obliczoną na szerokie masy, przedstawił program skarbowy w ogólnych tylko zarysach. Ściśle biorąc, **nic nowego p. Michalski Sejmow nie powiedział.** Sięgnąwszy do stenogramów, łatwo się przekonać, że identyczne prawie plany rozwijali też poprzednicy p. Michalskiego w pałacu przy ulicy Romarskiej. **Różnica zachodzi tylko w wykonaniu,** które w zapowiedzi p. Michalskiego przedstawia się odmiennie, można powiedzieć **bardziej efektownie.** Ministra skarbu **przyjął Sejm niemniej powściągliwie,** niż premiera Ponikowskiego po jego exposé. **Na twarzach słuchaczów można było czytać:** „Słyszeliśmy to już niejednokrotnie, poczekamy teraz na czyny".

Jedynie ustępy przemówienia **o 8 godzinnym dniu pracy** spotkały się z energicznym **protestem na ławach NPR,** chociaż p. Michalski zastrzegł się z naciskiem, że nie myśli zmieniać obowiązujących ustaw w dziedzinie pracy.

Stosunek Sejmu do ministra skarbu, a tem samem do całego gabinetu p. Ponikowskiego wyjaśni się dopiero na komisyi skarbowo budżetowej, do której zostanie odsunięty projekt ustawy, obdarzającej ministra specyalnemi pełnomocnictwami.

Warszawa. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu minister skarbu dr Michalski wygłosił długą mowę, która w głównych zarysach streszcza się w następujących trzech częściach: Minister skarbu podał: 1) charakterystykę dotychczasowej gospodarki finansowej państwa; 2) obecny stan finansowy i 3) program sanacyi finansów. Minister wskazał na zgubne skutki pokrywania wydatków przez emisyę banknotów, przez co deficyt w końcu roku dosięgnie prawdopodobnie sumy 180 miliardów. Minister będzie się starał uchylić skutki tego przez środki zmierzające do podniesienia produkcyi krajowej, przez odciążenie skarbu i przez oszczędności w wydatkach, przez zastosowanie środków zmierzających do natychmiastowego wydatnego zasilenia skarbu. Dla podniesienia produkcyi proponuje minister zawieszenie zakazu pracy ponad określone godziny. W celu odciążenia skarbu proponuje redukcyę urzędników. Mamy około 30000 urzędników na 30 milionów mieszkańców. Dalej proponuje zniesienie szeregu placówek zagranicznych; oraz utworzenie podsekretaryatu stanu w ministerstwie spraw wojskow. dla spraw gospodarczych. Dla zasilenia skarbu proponuje minister jednorazową daninę, która ma być ściągnięta do końca roku. Równocześnie zapowiada zniesienie pożyczki przymusowej. Minister wyraża nadzieję, że w tych warunkach przestanie działać prasa biletowa. Oświadcza się jako zwolennik wolnej gospodarki, którą uważa za warunek sine qua non. Podkreśla; że dla tych wszystkich prac konieczne jest współdziałanie całego społeczeństwa. Zapowiada; że będzie utworzona rada finansowa; wreszcie podkreśla że nie przemawia w imieniu partyi, lecz że chce być ministrem skarbu całej Polski.

Warszawa. Przed przystąpieniem do rozpraw nad sprawami finansowemi zabrał głos minister skarbu **Michalski.** Po mowie ministra skarbu poseł **Wojdalński** referował sprawę w przedmiocie **podwyższenia gwarancyi skarbu Rzeczpospolitej** za zobowiązania wypływające z wydawania obligacyi komunalnych przez Polski Bank Krajowy oraz ustawę o **upoważnieniu ministra skarbu do zaciągania w Polskim Banku Krajowym pożyczki w wysokości 120 milionów marek polskich.** Mówca wskazał na potrzebę zorganizowania **kredytu długoterminowego** w państwie; mającego wpłynąć na sprawę działalności poszczególnych państwowych instytucyi kredytowych i określenia ścisłego zakresu ich pracy; oraz omawiał sprawę ochrony granic i zorganizowania straży granicznej. **Obie ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto bez dyskusyi.**

Następnie poseł **Wierzbicki** w imieniu komisyi skarbowo budżetowej składał sprawę o przestrzeganiu artykułu 10. Konstytucyi Rzeczpospolitej. Mówca zaznaczył; że na dzisiejsze wezwanie ministra skarbu komisya skarbowa może już odpowiedzieć czynem. Artykuł 10. Konstytucyi głosi: że wnioski i projekty ustawy pociągające za sobą wydatki ze skarbu, muszą podawać sposób ich pokrycia. Obecnie idzie o to, aby ten artykuł wszedł w życie. Komisya skarbowa zajęła się tą sprawą z okazyi ustawy o **popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych.** Komisya skarbowa uznała wagę tej ustawy i uchwaliła ją a jednocześnie uchwaliła wniosek, że ustawa ta wejdzie w życie, gdy wydatki i dochody dojdą do równowagi. Ma to się odnosić nietylko do tej ustawy ale i do wszystkich innych. Komisya skarbowa wniosła też, aby każdy wniosek i projekt ustawy, obciążający skarb państwa, musiał być badany przez komisyę skarbowo budżetową zgodnie z artykułem 10. Konstytucyi, a jeżeli wniosek nie podaje równocześnie sposobu pokrycia aby był odesłany wnioskodawcom. **Izba wniosek przyjęła.**

Przystąpiono do sprawozdania komisyi morskiej i skarbowo budżetowej co do projektu ustawy o obciążeniach hipotecznych w walucie zagranicznej polskich statków handlowych. Ustawa upoważnia rząd do udzielenia osobom fizycznym i prawnym zezwolenia na obciążenia hipoteczne należących do nich statków handlowych morskich w walucie zagranicznej. Zobowiązania te mogą być zaciągane nie dłużej niż na lat 15 i nie podlegają przymusowemu przerachowaniu na walutę polską. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Następne posiedzenie w piątek.

Sensacyjne wyniki śledztwa w sprawie Fedaka.

Lwów. (Tel. wł.) W związku ze sprawą **Fedaka** aresztowano dalej 2 siostry **Budzówny**, zdemobilizowanego porucznika W. P. **Maryana Wieniawskiego**, studenta praw **Matczaka** i byłego oficera armii ukraińskiej **Huryłowicza.** Oprócz rewizyi w lokalu ruskiego towarzystwa akademickiego, które opieczętowano, przeprowadzono szczegółową rewizyę w bursie ukraińskiego towarzystwa pedagogicznego i u ucznia Baczyńskiego, jednak bez dodatniego wyniku. Natomiast w **towarzystwach akademickich znaleziono liczne dokumenta,** dotyczące tajnych klubów akademickich i dlatego **policya zawiesiła działalność tych towarzystw. Natknięto na ślady działalności, prowadzącej do oderwania się od województwa.** Bez wyniku pozostała rewizya u prof. **Szczurata.** Zakwestyonowano wprawdzie u niego szereg dokumentów, jednak dokumenta te prof. Szczurat, jako wybitny historyk, zbierał namiętnie od 4 lat. Do obrony Fedaka zgłosiło się dotychczas 3 adwokatów. Znajdzie się ich z pewnością więcej ze względu na reklamę.

Lwów. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie zamachu Fedaka prowadzi się dalej wśród ciągłych rewizyi i aresztowań. Oprócz sędziego Angielskiego prowadzi śledztwo defenzywa cywilna według jego wskazówek. Poważne utrudnienie sprawy wywołują anonimy, oparte przeważnie na sympatyach i przypuszczeniach. Fedak ma się dobrze.

Rząd węgierski wypełnił postanowienia traktatu.

Szopron. (PAT. Węg. B. Kor.) Wczoraj o godz. 5 popołudniu w lokalu urzędu komisyi generalskiej w Szopronie, **podpisany został protokół w sprawie oddania Węgier zachodnich.** Protokół podpisał ze strony węgierskiej marszałek polny **Hegedus**, angielski generał **Gorton**, francuski generał **Hamelin** i włoski gnerał **Ferrario.**

W sprawie powyższej komunikują:

Węgry wypełniły postanowienia traktatu z Trianon co do zachodnich Węgier przez to, że powyższe terytorya opróżniły dnia 3 bm. odpowiednio do planu oddania ich. Międzykoalicyjna komisya generalska po stwierdzeniu tego faktu wysłała do rady ambasadorów sprawozdanie, które stwierdza, **że rząd węgierski wypełnił postanowienie traktatu.** Wobec powyższego faktu znikły ostatnie przeszkody do zawarcia umowy między Austrya a Węgrami w kwestyi Zachodnich Węgier, **za pośrednictwem rządu włoskiego.**

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

O Wilno i Lwów — czy o p. Dmowskiego.

Kraków, 4 paźdz.

(b) Polska opinia publiczna niepokojona była w ostatnim czasie alarmującemi wiadomościami na temat fatalnego stanu sprawy Wileńszczyzny, oraz Galicyi wschodniej w Lidze narodów. Najsilniej alarmowała prasa narodowo-demokratyczna na podstawie własnych informacyi, wykazujących kompletną klęskę polską w Genewie. To też nie można zaprzeczyć, że z łamów prasy endeckiej spłynął w społeczeństwo minorowy nastrój, nasuwający jak najczarniejsze horoskopy. Spłynął zarazem nowy jad trucizny inwektyw i nieufności do polskich czynników państwowych. Prasa bowiem endecka informacye swoje zaopatruje znamiennym komentarzem na temat działalności dyplomatycznej delegata Polski prof. Askenazego i przedewszystkiem Naczelnika Państwa — (naturalnie!), którym apodyktyczny p. Stanisław Stroński przemyślnie całą winę „klęski" genewskiej przypisuje, atakując po raz tysiączny (p. Stroński jest specyalistą od dreptania w kółko!) federacyjną koncepcyę, jako źródło całego nieszczęścia.

Informacye prasy endeckiej były oczywista „wiarygodne". Społeczeństwo dzięki im pozostawało pod wrażeniem druzgocącej klęski. Cóż jednak się okazuje? Oto, że jak zwykle, ma się tutaj do czynienia znowu ze specyficzną endekom „grą polityczną", polegającą na zręcznem „adjustowaniu" informacyi dla celów ubocznych (dla endecyi zapewne głównych!).

Wyjaśnienie właściwego stanu rzeczy przynosi wczorajszy „Czas" który na podstawie wiadomości, zaczerpniętych u samego źródła w Genewie tak charakteryzuje sytuacyę:

„Czytając obecnie dokładniejsze sprawozdanie z obrad i uchwał Rady Ligi, może się zresztą każdy przekonać, że zupełnie błędnym był pogląd, jakoby Liga chciała Litwę wileńską oddać za każdą cenę Kownu. Informacye, jakie niektóre dzienniki polskie pod tym względem podawały, były nawskróś tendencyjne — i tłomaczyły się chęcią zwalczania przeciwników politycznych, w pierwszym zaś rzędzie obrzucania zarzutami prof. Askenazego; a obok tego depopularyzowanie Naczelnika Państwa, jako autora odezwy wileńskiej, która miała być rzekomą przyczyną oddawania przez koalicyę Wilna Kownu.

W prasie narodowo-demokratycznej rozwinięto istotnie z tego powodu istny ogień huraganowy podejrzeń i zarzutów, a przesłanką tego ognia było twierdzenie, że Liga narodów odrywa Wilno od Polski. Przesłanka ta, jak wynika z ostatecznej uchwały, okazała się fałszywą. Informacye, jakie otrzymujemy z Genewy, potwierdzają fakt, że zgromadzenie Ligi nie miało zamiaru forsować rozwiązania Hymansa wbrew Polsce i nie stanęło na stanowisku, że rozwiązanie to jest najbardziej słusznem i najlepszem załatwieniem sporu polsko-litewskiego. Korespondent nasz genewski w następujący sposób charakteryzuje obecny stan sprawy litewskiej w Lidze: „Projekt Hymansa przewidujące odstąpienie Litwie pasa ziemi leżącego między linią traktatu litewsko-bolszewickiego a linią przyjętą przez traktat ryski. Zarówno z innych powodów, jak i z tego przedewszystkiem propozycya załatwienia zatargu bez zgody Polski nie mogłaby być brana poważnie pod rachubę'.' Posiedzenie w sprawie Wileńszczyzny cechowała dążność do polubownego, łagodzącego załatwienia sprawy, a skoro to się nie powiodło, sprawa poszła na dłuższy czas w odwłokę. I to stanowi sukces Polski.

Jest to sukces tem większy, że równocześnie przyszły autentyczne wiadomości z Kowna iż sam kowieński odrzucił oficyalnie także i drugi projekt Hymansa — wbrew deklaracyi litewskiego reprezentanta w Genewie. Sprawa wzięła więc dla nas obrót tem pomyślniejszy.

Tem samem upadają niesłychane wprost inwektywy, jakie dwa organa warszawskie zamieszczają od paru tygodni codziennie przeciw polskiemu reprezentantowi w Lidze. — Rdzeniem tych inwektyw jest zarzut, że swoją rzekomą brutalnością drażni on Anglików. A wysunięte za kulisami żądanie, aby p. Askenazego zastąpić koniecznie p. Romanem Dmowskim, znanym ze swoich serdecznych i uprzejmych stosunków z rządem angielskim, nadaje tym zarzutom znamiona szczególnie dobrej wiary".

Ostatnia informacya o chęci zastąpienia Askenazego panem Dmowskim najlepiej charakteryzuje politykę endeckich żonglerów, nie cofających się dla celów partyjnych przed wytwarzaniem depresyi we własnem społeczeństwie — choćby drogą przekręcania faktów.

Ale nie tylko sprawa Litwy przedstawia się tak groźnie, jak pragnąłby tego p. Stroński.

„Również i drugi powód — jak komunikuje „Czas" — dla mobilizowania naszej opinii przeciw dotychczasowemu reprezentantowi polskiemu — to jest akcya p. Doberty'ego w sprawie wschodniej Galicyi — wymaga pewnego zredukowania. Jak donosi nasz korespondent, wniosek p. Doberty'ego był incydentem małego znaczenia. Narazie niema nikt zamiaru wytaczać tej sprawy przed forum Ligi i mamy dłuższy czas dla uregulowania kwestyi wschodniej Galicyi w naszym zakresie działania. Nadawanie wnioskowi p. Dobertyego, popartego zresztą przez Polskę i uchwalonego jednomyślnie, znaczenia antypolskiego jest niesłuszne i niepożądane. — Może nam przynieść tylko szkodę".

Niniejsze sprostowanie informacyi endeckiej jest jednym z nieskończonych przykładów, ilustrujących nieuczciwą grę polityczną, uprawianą stale przez organa endeckie ze szkodą państwa, wstrząsanego bezwładnie hałaśliwymi alarmami.

——oOo——

„Fedacy".

Kraków, 4 października.

(m m) Zamach Fedaka pozostawał niewątpliwie w związku z agitacyą tych sfer ukraińskich, które za wszelką cenę chcą podtrzymać bankrutującą politykę bezwzględnej nienawiści ku Polsce. Zamiary tych kół, których wpływ na włościaństwo ruskie mimo intensywnie prowadzonej demagogicznej akcyi z każdym dniem maleje, demaskuje nielegalne, niewiadomo gdzie wydawane pismo „Nasz szlach" (Nasza droga). „Nasz szlach" jasno kreśli swój program:

„Najprostszem i najradykalniejszem określeniem samostanowienia — pisze „Nasz szlach" — byłaby tylko walka zbrojna. I społeczeństwo nasze nie może zapomnieć o tem, że zwycięstwo zbrojne jest jedynie miarodajnym, a w życiu narodów sprawiedliwym plebiscytem".

Przygotowanie się do tej walki winno być właśnie zadaniem chwili obecnej i „Nasz szlach" zastanawia się głównie nad sposobami do tego celu wiodącymi. Pismo w swym rodzaju jest umiarkowane. O stanie moralnym społeczeństwa ruskiego „Nasz szlach" jest bardzo niewysokiego mniemania. Społeczeństwo to ma być obecnie tchórzliwe i mało ofiarne, przyuczyć więc je trzeba stopniowo do czynnej walki z państwem polskiem, przechodząc kolejno do sposobów coraz ryzykowniejszych i większej wymagających ofiarności, aż wreszcie przygotowuje się gromadę patryotów do ostatecznego, a najbardziej ryzykownego odruchu, który się zwie „zbrojnem powstaniem masowem". Na czele całej tej roboty przygotowawczej stać powinna władza, w kraju, nie zaś poza jego granicami rezydująca. Pismo zwraca też uwagę na byłych członków armii ukraińskiej i w nich widzi kadry do robót ryzykownych wogóle, których uwieńczeniem ma być powtórzenie 1 listopada 1918, ktory, jak wiadomo, zaznaczył się zajęciem Lwowa przez pułki austryackie, przez Austryaków też na ukraińskie przerobione.

Pismo jest wogóle za robotą ostrożną, rozłożoną choćby na lata i w czerwcu rb. pisało: „Pierwszym bojem musi być masowy odruch całego społe-

---

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 35

— Płyńcie za tym, kto urzekł!

Wreszcie obłożono rycerzowi brzuch gorącą miętą, piersi posypano popiołem z nasięźrału i macierzanki, puszczono mu miarkę krwi i kuracya została w ten sposób ukończona.

I dzięki umiejętności starych czarownic było Bernardowi znacznie lepiej. Podnosi się chwilami na łożu, chwilami z łoża wstaje. Pilnie czuwa przy chorym Thiethmar. Każdą chwilę wolnego czasu przy Bernardzie spędza, ile razy jest po temu sposobność, pyta się go o zdrowie. Gdy zapisał ważne zdarzenia, które zaszły na świecie, wszedł do izby chorego i pytał się:

— Czy lepiej waszej wysokości?

— Moc we mnie wielka, gardło jednak ciągle boli.

— Możeby wasza wysokość napił się tej wody od kołtuna?

Bernard spojrzał na młodzieńca z obrzydzeniem.

— Przy oknie — rzekł — pod dębowym stołem, stoi konew miodu.

— Czyżby wasza mość trunku chciał?

— Daj, przepłuczę gardło.

— Kiedy...

— Dawaj, mówię...

Thiethmar poszedł kulawym krokiem, wziął miedzianą konew do rąk i jął pilnie we wnętrze jej patrzeć. Nie pilno mu jakoś było z odpowiedzią, wzdrygnął się, podając Bernardowi naczynie.

— Nad czemże myślisz? Konew podaj.

— W naczyniu nic nie ma.

— Jak to? Niedawno pełne przyniesiono.

— Nic niema...

— Kto to wypił? Oprócz waszeci nikogo tu nie było.

Thiethmar spuścił oczy w ziemię i rzekł cicho:

— Ja spełniłem.

Margraf zdumiony spojrzał na młodzieńca czerwonemi oczami.

— No, no, jak na męża nauki, to masz niezły spust. Taka ogromna konew...

Uczony wsunął głowę w ramiona i rzekł:

— Na trzeźwo ręka mi się przy pisaniu chyboce.

— Pragnę.

— Każę przynieść konew pełną.

— Uczyń to. Sam z pachołkiem idź do piwnicy.

— Kluczy nie widzę.

— Od win klucze leżą w mem łożu, tu pod wilczurą.

Wnet wrócił uczony młodzieniec z piwnicy i podał naczynie Bernardowi. Ten długo dzylił naczynie na podziw Thiethmara, że rycerzowi o srabowitych płucach tyle tchu staje.

— Teraz mi lepiej — rzekł Bernard oddając lekką konew.

— Raduję się z tego dostojny panie.

— Dziś może wstanę.

— Daj Boże aby tak było. Ukarzem łotra, który śmiał się porwać na waszą wysokość.

— Pała nie ujdzie.

— Co za łotr! Żeby też waszej wysokości mech i inne nieczystości do gęby pakować.

— Nawet nie wspominaj.

— Margraf Dietrich zapewne wieści z dworu cesarskiego przywiózł.

Bernard spojrzał z podełba na młodzieńca.

— Nic osobliwego — odrzekł z udaną obojętnością.

— — — — — — — —

W istocie zaś wieści przywiezione przez Dietricha były bardzo ważne.

Młodzieńczy cesarz Otton, dobrze rozumiejąc swój własny polityczny interes nakazał margrafom utrzymanie pokoju na północy, zabronił najsurowiej drażnić słowiańskie, północne ludy, chcąc mieć z tej strony państwa zapewniony spokój. Oprócz interesu rzymskiego mocarstwa, grały w tem rolę wpływy rozumnej jego matki, prośby pięknej żony, Teofanii, której radami i wskazówkami cesarz się kierował. Stan państwa był wtedy jeśli nie rozpaczliwy, to zaiste smutny. Henryk Kłótnik podburzał do wojny Bawarję, nie wahając się zawiązywać serdecznych stosunków ze śmiertelnymi wrogami państwa, polskim Mieszkiem i czeskim Bolesławem. Widziano dobrze na dworze królewskim, co z tej strony państwa grozi, jakie są zamysły ochrzczonych słowiańskich książąt na wschodzie. Serce monarsze rwało się zgnieść i upokorzyć Polskę i Czechy, grożąca jednak wojna domowa nie pozwoliła dać folgi sercu i wykonać dzieła zemsty, a to tembardziej, że wszczęty bój z Czechami ciężką dla cesarza zakończył się klęską. A wojna z Francją wyczerpała wszystkie siły państwa w walce z Lotaryuszem omal cesarz życia nie utracił, gdy zaś zawarto pokój w Margut, na oczach stanęła konieczność wyprawy do Włoch, na którą trzeba się było przygotować, rozejrzeć za funduszami, sprzymierzeńcami. Za radą Teofanii postanowił Otton II utrzymać za każdą cenę na północy pokój, margraf Dietrich przywiózł też ze dworu najsurowsze pod tym względem rozkazy.

— Winy przebaczyć, jeńców uwolnić mówił Dietrich.

— Co mówisz — zawołał zirytowany Bernard, zerwawszy się z łoża.

— Gwałtów zaprzestać musimy.

— Wojnę za święty krzyż gwałtami nazywasz?!

— Rozkaz brzmi: zaprzestać!

— Dzieło żelazem naszem i krwią zbudowane na marne pójdzie.

(D. c. n.)

czeństwa. Musimy raz wreszcie zrozumieć bezcelowość wszelkich pojedyńczych, choćby najbardziej bohaterskich czynów. Dzisiaj nie mamy odwagi rzucać społeczeństwu np. hasła wykonania zamachu, bo na hasło takie pójść mogą tylko najbardziej egzaltowane, a przytem najaktywniejsze jednostki. Poświęcenie ich może wywołać pewien, nie zawsze dodatni zewnętrznie efekt, w niczem jednak nie zmieni i nie uzdrowi wewnętrznych stosunków w społeczeństwie“.

Jak z powyższych wywodów wynika „Nasz szlach“ w czerwcu jeszcze nie zalecałby Fedakowi zamachu, czy jednak do września nie postąpił dalej na drodze „rewolucyjnej“ — to kwestya, którą rozstrzygnąć może i musi prowadzone obecnie śledztwo.

Z artykułów „Naszego szlachu“ okazuje się, że już i przed kilku miesiącami działały czynniki domagające się zamachów albowiem „Nasz szlach“ pisał:

„Ze strony emigracyi bardzo często przychodzą zapytania, dlaczego kraj nie czyni nic takiego, co możnaby wobec zagranicy pokazać, jako dowód dążeń do samostanowienia. Przychodzą też konkretne, na bardzo krótką metę zakrojone, propozycye poszczególnych wybuchów i jednostkowych poświęceń“.

Z tego zdemaskowania knowań zbrodniczych dla państwa polskiego i dla społeczeństwa polskiego wypływają dwie prawdy, które winny stać się podstawą naszej polityki w kwestyi ruskiej. Należy sobie jasno i otwarcie powiedzieć, że spisek przeciwko Polsce w pewnych sferach ruskich istnieje i z tymi spiskowcami trzeba postępować energicznie i z konsekwencyą. Z drugiej strony wszakże polityka nasza winna zdążać do unieszkodliwienia agitacyi tej garstki fanatyków drogą pozytywnego działania. Inicyatywa polska w Małopolsce Wschodniej niechaj idzie w tym kierunku, by tylekroć nadużywane słowo „krywda“ stało się dla szerokich mas ludu ruskiego — absurdem.

Zbrodniarze czy obłąkańcy?

Obszarnicy wschodnio-galicyjscy sabotują reformę rolną. — Gotowi są do zdrady narodowej.

Kraków, 4 października.

Ostatnie rozporządzenia prezesa Głównego urzędu ziemskiego, dra **Kiernika**, zmierzające do ostatecznego wkroczenia na drogę masowej parcelacyi, a więc do wykonania ustawy rolnej, **wywołały wśród pewnej części obszarników istny szał.** Szał ten nic nie pomoże, jest jednak wymownem świadectwem absolutnego braku patryotyzmu u znacznej części jednostek z pośród tej warstwy, która rościła sobie prawo do tego, iż pochodnię patryotyzmu niesie przed całym narodem.

Otrzymujemy z zupełnie wiarygodnego źródła wiadomość, że **część obszarników ze wschodniej Małopolski oświadczyła niedawno jednemu z przedstawicieli Urzędu ziemskiego, że jeśli prezes Gł. Urzędu ziemskiego. dr. Kiernik. nie cofnie swoich ostatnich rozporządzeń co do parcelacyi, to oni sprzedadzą swoje dobra natychmiast, ale je sprzedadzą... wyłącznie Rusinom.**

Jest to fakt, który żaden szanujący się obywatel polski nie potrafi usprawiedliwić. Trzeba sobie naprawdę zadać pytanie, czy ludzi tych opętał obłęd, czy też zatracili oni tak dalece poczucie obywatelskie, że gotowi są działać wręcz na szkodę państwa dlatego, że się pogniewali na zarządzenia rządu. Przypominają się dawne czasy, kiedy szlachta interes własnej kieszeni stawiała także ponad interesem państwa.

Jak się tu teraz dziwić Dąbalowi i Łańcuckiemu, że prowadzą robotę przeciw państwu, jeśli ci, co przywłaszczyli sobie monopol patryotyzmu, a z racyi swoich tradycyj rodzinnych powinni świecić przykładem obywatelskiego spełniania obowiązków, także przeciw państwu występują.

Chwila jest za poważna dla państwa, by podobne objawy można było tolerować. Zacietrzewionym warchołom trzeba powiedzieć, że najlepiej byłoby, gdyby się opamiętali i uznając interes państwa, a okazując należyty posłuch dla ustaw Rzeczypospolitej, nie przeszkadzali wykonaniu reformy rolnej, ale ją ułatwiali. Tak czy tak reforma rolna przeprowadzoną bedzie, bo przeprowadzoną być musi. Ostatnie zarządzenia dra Kiernika sprawią, że pełna parcelacya rozpocznie się w najbliższych tygodniach.

Sensacya Paryża.

Kandydatura więźnia politycznego, b. oficera marynarki. — Walka socyalistów z „Blokiem narodowym“.

(Korespondencya własna »Gońca krak.«)

Paryż, w październiku.

Kwestyą dnia w tej chwili w Paryżu jest sprawa wyborów do rady miejskiej. Na łamach dzienników, w sferach politycznych, w kawiarniach, w szerokich kołach ludności toczy się na ten temat żywa wymiana myśli.

Najwięcej interesującym momentem, istotnem clou namiętnej kampanii wyborczej jest socyalistyczna kandydatura **Andrzeja Marty'ego**, postawionego z dzielnicy robotniczej Charonne. Już sama osoba kandydata budzi powszechne zaciekawienie i staje się powodem do zasadniczej, sztandarowej walki. P. Andrzej Marty, młody, sympatyczny student z „College de France“, wysoce uzdolniony i cieszący się jak najlepszą opinią u swoich profesorów i kolegów, w tej chwili w Clairvaux odsiaduje karę ciężkiego 2-letniego więzienia. Dostał się tam w następstwie buntu wojskowego, jakiego się dopuścił wraz z kilku towarzyszami, gdy jako oficer-mechanik na jednym z okrętów francuskiej floty na Czarnem Morzu chciał przeszkodzić zbrojnej interwencyi ze strony Francyi przeciwko bolszewikom. Nie czynił tego z sympatyi do bolszewików, gdyż bynajmniej nie przyznaje się do jakiejkolwiek łączności z nimi ideowej. Szło mu o zasadę. Jak pisał w liście do swych towarzyszy, „zbuntował się przeciw wojnie z Rosyą bez jej wypowiedzenia, gdyż to gwałciło konstytucye“. Wobec tak ujmującej karyery politycznej kandydatura Marty'ego dla radykalnych i socyalistycznych ugrupowań stała się swego rodzaju hasłem odrodzenia ducha demokratycznego, solidarności dla ogółu klasy robotniczej i potępienia rządów wojennych. Co więcej — wybór Marty'ego popierać ma większość Lóż masońskich i Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Ciekawe przytem jest stanowisko poszczególnych grup socyalistycznych. Komuniści oczywista osobę młodego kandydata chcą eskamotować na swoje conto, szczególnie ze względu na jego rolę w owym buncie marynarzy. Przeciw temu gorąco protestują socyaliści, zarzucając komunistom niezdolność dostrojenia się do powagi chwili i sklepikarskie zachwalanie swego kramiku. Sami kandydaturze Marty'ego skłonni są nadawać pewne znaczenie ogólno-demokratyczne.

Interesującym n. p. jest pogląd, jaki w tej sprawie wypowiada stary socyalista Le Page, który w liście do Longueta tak charakteryzuje całą tę akcyę:

„Macie racyę! Andrzej Marty nie może być przez nikogo monopolizowany. On należy do tych wszystkich, którzy walczą o lepszą ludzkość, do rewolucyonistów, socyalistów, republikanów, których sumienie protestuje przeciw bezwzględności rządowej i którzy podziwiają i rozumieją wspaniały gest Andrzeja Marty. Co do mnie, walczącego od lat 20 w dzielnicy Charonne, pod egidą mego mistrza i czcigodnego przyjaciela Edmunda Vaillant (bohatera z czasów Komuny), to żądam od mych towarzyszy walk, aby w nadchodzącą niedzielę złożyli swe głosy do urny za tym, który w tak doniosły sposób uosabia dziś ponad sektami i partyami najszlachetniejsze ludzkie sumienie“.

Ten zwrot o **sile sumienia ludzkiego ponad sektami i partyami**, wypowiedziany ze strony starego towarzysza partyi socyalistycznej, zasługuje na szczególną uwagę, jako wyraz budzących się szerszych pragnień, wybiegających poza ciasne ramy doktryny partyjnej. Naturalnie, że moment agitacyjny, chęć pozyskania jak największej ilości głosów na rzecz rewolucyjnego kandydata jest także powodem takiego stawiania kwestyi.

Sfery, zgrupowane w „Bloku narodowym“, namiętnie zwalczają kandydaturę Marty'ego. Między innemi w szczególności „Temps“ poświęca tej sprawie długie artykuły, piętnujące Marty'ego jako „zdrajcę ojczyzny“. Organa socyalistyczne widzą w tem dowód militarystycznego i „paskarskiego“ światopoglądu. Zapowiadając z góry jego bankructwo, już dziś roztrębują zwycięstwo Marty'ego jako pewne. Jaki będzie wynik toczącej się kampanii, okaże najbliższa niedziela.

Z TEATRU „BAGATELA“.

„KURNIK“

komedya w 3 aktach

TRISTANA BERNARDA.

Już w bajkach Ezopa zwierzęta przemawiają ludzką mową a „Ptaki“ Arystofanesa występują osobiście na scenie. Za naszych czasów modę tę wznowił Rostand w swoim „Chanteclerze“ lecz dopiero Tristan Bernard zdobył się na coś naprawdę nowego. Aktorzy starożytni jak i współcześni, przywykli do występowania w kostyumach ptasich i zwierzęcych, lecz żeby na odwrót ptaki przebrały sie za ludzi i w tej postaci z całą swobodą uprawiały swe igraszki, tego, zdaje się, jeszcze nie było. Zapewne mamy tu do czynienia z zawiązkiem doniosłej reformy: teatru dla menażeryi, powstałego celem podniesienia kultury zwierząt dzikich, obrazami z życia cywilizowanych bydlątek domowych. Farsa czysto zoologiczna, pod dobrodusznym tytułem „Kurnik“, jest zapoczątkowaniem tej właśnie idei.

W „Kurniku“ niema właściwie ról, lecz szematy pewnych funkcyi, a skazany na nie artysta musi z konieczności starać się o możliwe zatarcie konturów, zamiast o ich uwydatnienie, by choć cokolwiek osłabić trywialność pomysłu i efektów. Gdyby nie znana francuska firma autora, widz byłby skłonny podejrzywać, że ma do czynienia z grubo ciosanym wytworem berlińskiego dobrego humoru. Treść jest tak prymitywna, że nie można nawet nazwać jej trywialną. Cała akcya toczy się dokoła praktycznego rozwiązania kwestyi apetytu miłosnego, w jego najpierwotniejszem znaczeniu.

Intelekt nie gra tu żadnej roli, zarówno jak najlżejszy cień sentymentu — erotyzm stadowy — tak naturalny w prawdziwym kurniku, występujacy epidemicznie u ludzi, sprawia wrażenie monotonnej kołowacizny. Przywilejem uczłowieczonych kogutów jest cywilizacyjna zdobycz, polegająca na tem, że rywale nie walczą z sobą, lecz pomagają sobie wzajem. Wszak nie chodzi tu o jakość, lecz wyłącznie o ilość dań, których jeden ma za dużo, a drugi za mało. Stąd kłopoty i zawikłania, gdyż „kurnik“ francuski jest o tyle gorzej zorganizowany od analogicznej instytucyi haremów tureckich, że nie jest hermetycznie zamknięty, stąd kury i kokoszki rozbiegają się na wszystkie strony, aby ścigać zapamiętale tego, który przed nimi uchodzi, a umykać z przed nosa innemu, który cały pała wyłączną chęcią przygarnięcia pod swe skrzydła — wszystkich dzierlatek po kolei.

Najżwawszym w tempie tej gonitwy jest akt trzeci, gdzie wszystkie „one“, przejęte chęcią zemsty za potrójną zdradę szczęśliwego, lecz oh! jakże zmęczonego Henryka defilują kolejno w ślicznych negliżach przed nowoczesnym Tantalem, miłosnym pechowcem Leonardem, fruwając koronkami jedwabnych koszulek i „kombinacyi“ — by znikać, jak letnie chmurki, spłoszone jedna przez drugą.

Wkońcu zwycięża morał: prawa żona odzyskuje miłość swego pana, a zacną, choć nieco podstarzałą ciotkę, za jej pobłażliwość i rezygnacyę, spotyka nieoczekiwanie słodka nagroda.

Wykonanie farsy odkryło pewną smutną tajemnicę: miła „Bagatela“ nie ma kochanka! posiada rój czarujących kobietek, od których samego wejścia na scenę robi się ciepło i jasno — lecz brak jej kochanka. Ślicznego manekina we fraku „od Poola“, z trocinami w głowie i ustami Amora, z powłóczystem spojrzeniem i o ruchach pełnych zawodowej nonszalancyi. Źle jest człowiekowi żyć samemu, a cóż dopiero takiej „Bagatelce“. To grozi katastrofą.

P. Siekierzyński jest rutynowanym aktorem, nawet trochę zanadto rutynowanym, lecz w roli szczęśliwego zdobywcy, Henryka, budził — zdziwienie. Ani jego powierzchowność, ani szorstkie maniery, nie tłómaczyły gromadnego transu miłosnego, w jaki popada cały „kurnik“. Już bardziej do twarzy przypadłaby ta rola p. Nowackiemu, mającemu za sobą znajomość taktyki uwodzicielskiej, z której to szansy nie mógł tym razem skorzystać, w roli pechowca Leonarda. Niepotrzebnie natomiast uległ pokusie pewnych jaskrawych a niezbyt smacznych efektów, jakich pominięcie byłoby pożądane. PP. Bruczowa i Werniczówna, każda w swoim rodzaju, bez zarzutu odegrały swe dosyć szablonowe role, p. Malicka stanowiła wdzięczny lecz zbytkowny kontrast, wiośnianą naiwnością młodej żonki, która gwałtem pragnie się poprawić.

Role tego rodzaju manierują młodą artystkę, talent jej pełen ciepła i głębszych akcentów liryzmu, winno się kierować na poważniejszą drogę. Spokojną i doświadczoną ciocią była p. Sznage, milutką subretką p. Pobóg. Lekarz p. Szyszyłowicza budził współczucie, tremą paraliżującą głos i ruchy. Dopiero gdy te opanuje, będzie można coś o nim powiedzieć.

E. Ł.

Ku - Klux - Klan

Nowa sensacya amerykańska. — Tajna maffia. — Hasła nienawiści rasowej. — Trybunał w maskach.

Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego“.

Nowy Jork, we wrześniu.

Oprócz poważnych, a omawianych już przez nas roztrząsań kwestyj socyologicznych, ekonomicznych i politycznych, zajmują organa amerykańskie mniejsze lub większe sensacye. Jedną z ostatnich takich sensacyi, na wielką skalę, obiegającą całą prasę amerykańską są rewelacye nowojorskiego „World'a“, dotyczące tajnej organizacyi amerykańskiej pod nazwą **Ku Klux Klan**. Organizacya ta o dziwacznej nazwie, powstała w pierwszych latach po t. zw. wojnie domowej w celu zwalczania murzynów. Działalność jej ograniczała się tylko do południowych stanów. Wspomnienie po tej działalności pozostało nie bardzo chwalebne. Powoli jednak organizacya ta, sprzeczna z duchem demokratycznym Ameryki, wymierała i na początku dwudziestego wieku zaczęła tracić na popularności nawet w stanach południowych. W początkach 1915 roku liczyła zaledwie kilkudziesięciu czynnych członków.

W tym atoli roku nastąpiła reorganizacya tego tajnego stowarzyszenia i, o dziwo, organizacya ta zaczęła wzrastać szalenie, nietylko w stanach południowych, ale jeszcze nawet silniej w stanach północnych. Dziś, po pięciu latach zreorganizowanego istnienia, **Ku Klux Klan** liczy przeszło 500.000 członków, między którymi znaidują się bardzo wpływowi amerykanie różnych zawodów, jak: lekarze, adwokaci, sędziowie, wyżsi oficerowie, przemysłowcy etc. Organizacya ma swoje lokalne oddziały w każdym stanie, z wyjątkiem Utah, Montana i New Hampshire. Ku Klux Klan, zwana także „invisible Empire“ (niewidzialne cesarstwo) jest organizacya — jak brzmi jej konstytucya — mającą na celu: dopilnowanie, aby sprawiedliwość była wykonywana, obronę konstytucyi Stanów Zjednoczonych przed zamachami na jej całość, utrzymanie poszanowania dla praw i sprawiedliwości, oraz podtrzymanie instytucyi amerykańskich, a więc jest to organizacya czysto amerykańska. **Wstęp do organizacyi wzbroniony jest katolikom, żydom, murzynom i przybyszom.** Jakkolwiek organizacya ta głosi, iż broni konstytucyi Stanów Zjednoczonych przed zamachami na jej całość, to jednak sama gwałci i łamie tę konstytucyę **urządzając samosądy (lynching) nad murzynami i białymi**, których organizacya ta podejrzewa o zbrodnię zabójstwa, zgwałcenia, czy zdrady amerykańskich ideałów.

Od czasu, jak organizacya ta zaczęła szerzyć swe doktryny, rozbudzające nienawiść rasową i religijną, członkowie tej orgnizacyi dopuścili się wielokrotnie pogwałcenia konstytucyi Stanów Zjednoczonych urządzając samosądy nad przeszło 149 osobami w różnych stanach. Naturalnie z tych, tylko kilka było wypadków zabicia, reszta zaś skończyła się pobiciem i wypędzeniem z miasta, po uprzedniem zanurzeniu w smole i pierach. To też prasa słusznie domaga się, aby rząd rozwiązał tę organizacyę sprzeciwiającą się demokratycznemu duchowi Ameryki, bojącą się światła dziennego, **działającą pod osłoną maski** (członkowie tej organizacyi odbywają swe posiedzenia w fantastycznych, upiory przypominających okryciach z maskami na twarzach).

Jakkolwiek prasa i opinia ogółu jest za rozwiązaniem organizacyi Ku Klux Klan, jednak wątpliwem jest, czy rozwiązanie jej nastąpi. Za wiele wybitnych, wpływowych i bogatych obywateli należy do tej organizacyi. Dlatego też, czuje się ona tak silna, że zagroziła nawet nowojorskiemu „World'owi“ i innym dziennikom amerykańskim, iż wytoczy im proces o odszkodowanie w sumie 10 milionów dolarów za oszczerstwo, za jakie organizacya ta uważa te rewelacye „World'a“. Naturalnie jest to tylko groźba i nic więcej, gdyż prasa dobrze się namyśliła, nim zaczęła publikowanie tych rewelacyi. Gdyby nawet wytoczono proces to i tak organizacya Ku Klux Klan nie ma najmniejszych szans wygrania procesu.

Jeśli organizacya ta skorzysta na czem, to chyba tylko na bezpłatnej reklamie. Jest więcej niż pewnem, że szeregi jej podwoją się i to wkrótce. I nic w tem dziwnego. Każda organizacya, odwołująca się do najniższych instynktów, zawsze będzie miała zwolenników.

Józef Matyka.

Z DNIA

Lekarze walutowi.

(stm) Pozostaliśmy wierni swemu narodowemu charakterowi w jednem, — najwięcej jest u nas lekarzy. Dawniej dość było człowiekowi z owiązaną twarzą wyjść na ulicę aby 99 proc. ze spotkanych przechodniów udzieliło mu jakiejś zbawiennej rady i recepty. Dziś, gdy skarb państwa chodzi z twarza owiązaną i spuchniętą od flukcyi walutowej — każdy przechodzień po sprawach publicznych gotów go leczyć równie bezinteresownie jak skutecznie.

Kwestya wiedzy i umiejętności nie odgrywa tu roli: każdy czuje się powołanym. Każdy ma w zanadrzu środek na podniesienie kursu marki polskiej — zupełnie niezawodny. Już on sobie to przemyślał i — wymyślił.

Najgorzej jest zwrócić takiemu „lekarzowi z urojenia“ uwagę, że to tych spraw trzeba fachowości i to wybitnej, znawstwa nieprzeciętnego zarówno teoryi jak praktyki. On właśnie to znawstwo posiada: „kończyło się przecież prawo, panie dobrodzieju“; albo „filozofię, panie dobrodzieju“. To takiemu walutowemu „lekarzowi z urojenia“ zupełnie wystarcza. W prosto cie ducha uważa on wszystkich ludzi w Polsce, którzy się dotąd sprawami skarbowemi zajmowali, za fuszerów w porównaniu ze sobą. Jeżeli zaś taki walutowy lekarz posiada trochę swady, to zabiera głos publicznie: stać go na to...

Jeżeli nie może przemawiać, chce pisać. „Ja tu wywiodłem jak na dłoni panie dzieju, że Steczkowski był osioł a Michalski jest osioł; ja podaję sposób, który gdy się zastosuje, to się marka polska za tydzień podniesie“.

—Ależ — próbuje człowiek lekko protestować — zapewne, że Steczkowski popełnił liczne błędy i to ciężkie, ale bądź co bądź to był specyalista od finansów i giełdy, prowadził w Wiedniu interesa Rotszylda...

— E, co mi tam Rotszyld, panie dobrodzieju, ja bym mu swoich interesów nie powierzył!

Na takie „dictum acerbum“ trudna rada: Steczkowski w kąt, Michalski w kąt, Diamand w kąt: Kolischer w kąt — górą lekarz z urojenia. Już on ma specyfik walutowy — palce lizać.

Na brak recept waluta nasze uskarżać się nie może: kłopot jest tylko z wyborem. Ja żywię tylko jedną obawę: aby słabowita marka polska, zażywszy jedno z tych lekarstw nie wyzionęła zupełnie ducha. I zdaje się, że najlepiejby było wszystkie te recepty i specyfiki znachorów wyrzucić za okno, a chorą wziąć poprostu na dobre odżywianie — podatkami.

ZYGZAKI.

„Zdejmij czapkę!“

(stm) Mamy urzędników i urzędników, jak w każdem państwie. Ale, jak nie w każdem, urzędnicy u nas im są gorszej jakości, tem są lepszego o sobie mniemania. Mniemanie takie, jak wiadomo, jest „połową szczęścia“, która im zdaje się wystarczać nawet za całe szczęście.

Do tego szczęścia widocznie potrzebny im jest jeszcze szacunek „poddanych“ obywateli, którego też bezwzględnie się dla siebie domagają.

Przykład takiego wymuszonego szacunku znajdujemy w liście do naszej redakcyi pewnego pana z Zawiercia, który taką podaje swoją przygodę:

„Udałem się do „kasy pożyczkowo-oszczędnościowej“ w Zawierciu z prośbą o udzielenie mi pożyczki, na co otrzymałem odpowiedź: „za miesiąc się będzie przyjmować. Już jest po sesyi“. Kiedy odpowiedziałem, iż przed miesiącem powiedziano mi to samo, urzędnik z sąsiedniego okienka ostrym tonem zwrócił mi uwagę, że za długo rozmawiam z urzędniczką...

„Przed wyjściem z poczekalni owej kasy, przy otwartych drzwiach nałożyłem czapkę, gotując się do odejścia — w tej chwili trzeci urzędnik — podniesionym głosem wniósł drugą pretensyę, oświadczając:

„Jak się rozmawia z urzędnikiem, to się czapkę zdejmuje“. Widząc się w otoczeniu dzikich ludzi, wyszedłem“.

Może za ostro ów pan charakteryzuje zaraz urzędników, który go ostro potraktowali, jako „dzikich ludzi“. Może przecenia całe to zajście, może i po jego stronie była tu wina? Ale charakterystycznym jest dla naszych stosunków ten epizod, jako dowód, że u nas „strona“ i urzędnik jakoś nigdy nie mogą przyjść do uprzejmego porozumienia, jakie powinno być i jakie jest wszędzie zagranicą. Albo urzędnik żąda, by „strona“ zdejmowała czapkę jeszcze za drzwiami, albo czasem dla odmiany „strona“ nie zdejmie jej nawet w biurze, aż dopiero po apostrofie. Urzędnik dla „strony“ nigdy „nie ma czasu“ (a dla kogo go ma?), strona nie ma dla urzędnika trochę cierpliwości. Urzędnik myśli, że on jest „panem“, a interesent poddanym, interesent myśli naodwrót. A tymczasem obie strony, urzędnik i interesent, są równymi obywatelami, spełniającymi tylko różne funkcye. Zdejmijcie obai czapkę, panowie!

Z SALI KONCERTOWEJ

Przed sezonem koncertowym. — Recital fortepianowy Egona Petri'ego.

Opustoszała, przez kilka letnich miesięcy sala koncertowa, zaroiła się onegdaj licznymi słuchaczami, którzy przybyli (zwabieni rozgłośnem imieniem artysty) na pierwszą w nadciągającym sezonie koncertowym produkcye. Recitalu fortepianowego znakomitego, dużą estymą naszych „pianofilów“ cieszącego się wirtuoza, p. Egona Petri'ego, nie możemy uważać za początek sezonu, choćby tylko z racyi „charakteru pożegnalnego“. Oto artysta wybierając się po laury i dolary za ocean, staje po raz ostatni przed krakowską publicznością, która przyjąwszy dystyngowanego artystę i sympatycznego człowieka gościnnie, jeszcze w pierwszych latach wojny, darzyła go wszystkiem, czem tylko można najlepszem, u siebie aż do tej pory. Występ ten więc miał tylko charakter przygodny i był jakby szczęśliwą bo piękną przygrywką do właściwego otwarcia sezonu koncertowego, którego dzieje i czyny będą rozgrywać się, nie już na sali „Sokoła“ lecz w pięknej sali odnowionego Starego Teatru.

Jaką będzie fizyognomia przyszłego sezonu koncertowego, trudno sobie dziś wyobrazić, gdyż przewidywaniom i nadziejom, nie przyszła dotąd z pomocą żadna z dwu agencyi koncertowych, nie pisnąwszy ani słówkiem, jaki program każda z nich naznaczyła, jakich artystów zakontraktowała, w jakim kierunku pragnie przygotować strawę muzyczną tej części publiczności, która poza sztuką reprezentacyjną — jaką jest opera i operetka — szuka na sali koncertowej głębszych i podniośleiszych wrażeń muzycznych. — Słuchy tylko dochodzą, że właściwy sezon koncertowy, rozpocznie się niebawem świetnym recitalem fortepianowym Józefa Śliwińskiego, najwybitniejszego dziś wirtuoza-pianistę polskiego, w sali „Starego teatru“; że grać ma Burmester; że wystąpić ma znakomite Trio „Poźniak Deman-Dechert“ cieszące się od kilku lat, bardzo wielkiem powodzeniem w całej środkowej Europie oraz w Ameryce. — Od siebie dodać możemy, że przez estradę Starego Teatru przesuną się niewątpliwie i nasze wielkości takie, jak: Dygas, Gruszczyński, Kochański, oraz cały szereg pianistów, stów.

Można tedy spokojnie przypuszczać że oblicze nadchodzącego sezonu koncertowego, będzie podobne jak brat do brata do ubiegłego sezonu.

Powracając do onegdaiszego recitalu Petri'ego zanotować trzeba, że przyniósł on w programie: Bacha, Beethovena, Brahmsa i Liszta a nadto szereg naddatków.

Bach w odtworzeniu Petri'ego posiada zawsze cechy monumentalne i pełne potężnych rysów. Owe cechy starał się artysta nadać nawet takiemu utworowi jak „Capriccio“ w którem kompozytor opiewa odjazd swego ukochanego brata (w opracowaniu Bussoniego), niemającemu pretensyi do monumentalności ani też do wielkiej powagi nastroju. Wielki „bachista“ zdołał jednak zainteresować i ująć audytoryum koncepcyami. Bach znalazłszy właściwe pole do popisu swej techniki w „Tripelfudze“ op. Es-dur, którą zagrał porywająco.

Był to najświetniejszy punkt programu Beethovena, bowiem Sonata op. 101 A-dur, nie dostała takiej oprawy wirtuozowskiej na jaką zasługiwała i jakiej oczekiwano, niektóre jej tempa uważamy za chybione. — Waryacye Brahmsa na temat Paganiniego daleko trafniej brzmią na właściwym instrumencie, a trud artysty, starającego się przedstawić je w sposób interesujący — zresztą z powodzeniem — uważamy jako zmarnowany. Lekki Liszt, którym zakończył recital miał nie zawsze cechy owej lekkości do jakiej w wykonaniu jego utworów przyzwyczaili nas inni wirtuozi. Z łaskawie dorzuconych naddatków rozkoszowano się świetnie zagraną transkrypcje pieśni z „Holendra Tułacza“ Wagnera.

Stanisław Burza.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Placyda	Środa
Wschód słońca: 6·6	5
Zachód słońca: 6·31	Października
Długość dnia: 11·27	

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: Promienie FF;
Czwartek: Dwie cnoty;
Piątek: Promienie FF;

TEATR „BAGATELA“.

Środa: Kurnik;

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Środa: Baron cygański.

OPERETKA W NOWOSCIACH

Środa: Grigri;

Obrady Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie.

(t) Dnia 1 bm. odbyły się w Krakowie w sali Twa rolniczego obrady Zarządu Okręgowego PSL Małopolski zachodniej. W zjeździe wzięli także udział posłowie ludowi województwa krakowskiego. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Okr. p. Ludwik Raczkowski. Po złożeniu przez przewodniczących powiatów. zarządów sprawozdania ze stanu prac organizacyjnych w powiatach, prezes Witos wygłosił dłuższe przemówienie, w którem przedstawił dobitnie dzisiejszą sytuacyę polityczną i stanowisko stronnictwa w odniesieniu do najważniejszych zagadnień chwili. W ożywionej dyskusyi, podczas której zabierali głos pp. Marczak z Chrzanowa, Kulpa z Krakowa, poseł Cwikowski z Sącza, Zajdel z Krosna, Wójtowicz z Tarnobrzega, pos. Szmigiel z Rzeszowszczyzny, Rydel z Tarnobrzega, Braszka z Białej, Czuła z Grabia, pos. Rączkowski, Mach z Grodziska, Roman z Wadowic, Wyroba z Krakowskiego, dr Bardel, Barcik z żywieckiego, Ciastoń z Wielickiego i inni, poruszono cały szereg aktualnych kwestyi politycznych i organizacyjnych.

Dr Kiernik, prezes Gł. Urzędu ziemskiego, wygłosił dłuższy, wyczerpujący referat na temat wprowadzenia w życie reformy rolnej. Zjazd ustalił program dalszej pracy organizacyjnej oraz wytyczył linię myśli politycznej dla klubu posłów PSL.

Reorganizacya Urzędu mieszkaniowego w Krakowie.

(t) Po długich debatach namyślił się magistrat krakowski przeprowadzić jaką taką sanacyę stosunków mieszkaniowych w Krakowie. Myśl to nie zła i przyznać trzeba, że pracę rozpoczął magistrat bardzo roztropnie, zaczynając od urzędu mieszkaniowego. Zrozumiano nareszcie, że aby urząd mógł sprawnie działać trzeba mu dać dobrych urzędników — pozbyć się bezużytecznego balastu, a przedewszystkiem pracę rozdzielić.

Urząd mieszkaniowy podzielono na pięć oddziałów, z których I obejmować będzie sprawy mieszkaniowe Dzielnicy I, II, III i IV, oraz podania na litery od A—F. Oddział II dzielnice V i VI, oraz podania od G do K. Oddział III dziel. VII—VIII i podania od L—P. Oddział IV dziel. X—XX i podania od R—S. Oddział V dziel. IX—XI i XXII, oraz podania od T—Z.

W poszczególnych oddziałach sprawy mieszkaniowe załatwiać się będzie (jak utrzymuje mag.) w chronologicznym porządku wniesienia pogicznego porządku wniesienia podań o przydział mieszkania. Z tego też względu odpadną (?) na przyszłość osobiste prośby petentów w biurze lub prezydyum miasta o przyspieszenie załatwienia prośby.

Magistrat zaznacza, że w myśl ustawy może rekwirować mieszkania dla tych osób, które dla wykonywania obowiązku publicznego w mieście mieszkać muszą, np. dla funkcyonaryuszy Państwa, kraju, gminy, kolei etc.

Podania o mieszkania należy redagować krótko i oddawać do Dziennika podawczego.

Należy się spodziewać, że urząd mieszkaniowy zacznie (?) funkcyonować sprawniej, co ogół mieszkańców Krakowa (bez dachu) przyjmie z radością.

Gorszące nieporządki na kresach.

Z nad granicy polsko-rosyjskiej nadchodzą zatrważające wieści. Dotyczą one niebywałych stosunków w zarządzie administracyjnym ziem, leżących w pasie nadgranicznym w okolicach Baranowicz i Słubiec.

Stosunki wręcz gorszące panują wśród batalionów celnych, wśród administracyi powiatowej nadgranicznej, wśród ekspozytur policyi i żandarmeryi.

Przedewszystkiem stale panuje tam antagonizm pomiędzy oddzielnemi jednostkami urzędów, pracujących w pasie granicznym.

Zły widocznie zastosowano do tych stron system. I to się mści dzisiaj w okrutny sposób na wewnętrznych stosunkach w kraju, a może być bezwzględnie i gorzej.

Szczegóły, które nas dobiegają o pracy administracyi w Baranowiczach i Słupcach, są wprost zdumiewające i graniczą z koniecznością wysłania tam natychmiast specyalnej komisyi śledczej.

Dziennikarze angielscy w Warszawie

Wczoraj o godzinie 4 odbyło się śniadanie u posła angielskiego Maksa Muellera, na którem oprócz przedstawicieli prasy angielskiej był obecni minister Skirmunt, szef departamentu zachodniego Koźmiński, szef biura prasowego Ładoś; wiceminister Strassburger; wiceminister Eberhard, a z prasy polskiej Sadzewicz, Kozicki, Rosner i Stroński. Był także publicysta angielski dr. Dillon. Na cześć prasy polskiej i angielskiej przemawiał poseł Mueller, na toast odpowiedział Coulson (York Post) i Stroński. O godzinie 15'50 dziennikarze angielscy żegnani na dworcu serdecznie odjechali do Lwowa.

Zjazd polskiej prasy demokratycznej.

Z racyi ostatniego zjazdu prasy polskiej we Lwowie „Nowa Reforma“ występuje dzisiaj z godnym uwagi apelem urządzenia zjazdu prasy demokratycznej.

Zjazd taki — pisze „Nowa Reforma“ — nie wymaga zbyt długiego przygotowania. Wystarczy kilka programowych referatów. Pczatem najważniejszem byłoby nawiązanie znajomości i osobista wymiana myśli.

O uregulowanie ruchu Kolejowego między Czechami a Polską.

(t) Od kilku dni toczą się w Krakowie w sali rady miasta pertraktacye między przedstawicielami kolejnictwa polskiego i czeskiego o uregulowanie kolejowego ruchu granicznego między obu państwami.

W obradach biorą udział z naszej strony reprezentanci kolei, skarbu, poczty — ze strony czeskiej — delegaci urzędu celnego i kolei.

Obrady te mają na razie charakter poufny i potrwają jeszcze kilka dni. Wczoraj wyjechali przedstawiciele czescy do Lwowa celem odbycia podobnej konferencyi z lwowską delegacyą kolejową.

Odezwa Komitetu budowy Pomnika Wolności w Krakowie.

(t) Sekcya skarbowa komitetu budowy Muzeum narodowego w Krakowie, wydała odezwę do instytucyi finansowych, przemysłowych i handlowych, w której wskazując na akcyę komitetu, na obowiązek realizowania przez samo społeczeństwo wielkich zadań kulturalnych a w szczególności na obowiązek Krakowa wobec takiego przybytku sztuki i kultury, jakim jest projektowane Muzeum Narodowe, wzywa do wpisywania się na członków założycieli Pomnika Wolności.

W myśl odezwy instytucye, przedsiębiorstwa i jednostki zechcą nadsyłać deklaracye do Gen. sekretaryatu komitetu pod adresem: Muzeum narodowe, Sukiennice, Kraków.

Znowu podrożenie węgla.

(t) Magistrat ustanowił po raz drugi w tym miesiącu nowe ceny na węgiel, sprzedawany na legitymacye i asygnaty, a mianowicie: Cena za wagon 10 ton 1000 dworzec kolejowy 151.421 marek. Cena za 1 ctn. loco skład przy dworcu kolei. 1.580 marek. Za 1 ctn. w składach Szpera ul. św. Sebestyana, Kwietkowskiego ul. Zwierzyniecka i u hurtownych handlarzy w Podgórzu 1.650 marek. Cena za 1 ctn. w składzie drobnego handlarza 1.680 marek. Cena za odwóz 1 ctn. do 14 ctn. włącznie 60 marek. Cena za odwóz 1 ctn. od 15 ctn. zwyż 50 marek. Cena za zniesienie 1 ctn. 35 marek.

Podwyżki te tłumaczy magistrat tem, że kopalnie węgla, posiadające możność samoistnego ustanawiania cen węgla podniosły je z końcem ubiegłego miesiąca, tak, że 10 ton węgla loco kopalnia kosztować będzie 93.000 marek. Obecnie zaś zanim cena ta weszła w życie zarządy kopalń oświadczyły, że z powodu znacznego podwyższenia płac górnikom zmuszone są podwyższyć cenę węgla na 130.500 marek za 10 ton loco kopalnia.

Zaznaczyć trzeba, że ta nowa zwyżka cen węgla jest katastrofą niemal dla nie posiadających odpowiednich funduszów w dobie obecnej.

Wywóz bydła zagranicę.

(t) Brak tłuszczów w Krakowie powoduje w znacznej mierze wywóz bydła zagranicę, który praktykują na wielką skalę handlarze krakowscy.

Spekulanci ci nie posiadając często kroć uprawnień przemysłowych, skupują w samym Krakowie i okolicznych miasteczkach znaczne ilości bydła, a zwłaszcza świnie i krowy, płacąc wszelkie ceny. Nabyte w ten sposób bydło wywozi się potem przy pomocy pewnych czynników zagranicę, przeważnie do Niemiec, z ładnym — oczywista rzecz — zarobkiem.

Władze krakowskie wpadły już przed kilku dniami na trop kilkunastu handlarzy, nie posiadających uprawnień przemysłowych, z których kilku już osadzono w więzieniu. Dalsze śledztwo w tej sprawie wykryje niewątpliwie w całości zgubne machinacye paskarzy.

W aferę tę podobno jest wplątanych także kilku masarzy krakowskich.

Z teatru Bagatela. „Kurnik“ trzyaktowa lekka i wesoła komedya francuska Tristana Bernarda wypełnia dotąd stale widownię.

„Kobieta która zabiła“ sztuka Signey'a Garricka wzbudziła ogólne zainteresowanie. Sztuka ta stała się największą atrakcyą scen europejskich, ze względu na niezmiernie ciekawe problemy psychologiczne w temacie. Próby tej sztuki odbywają się pod reżyseryą p. Węgierki.

Miejski Teatr: Opera i Operetka. Dziś we środę Baron cygański, który cieszy się powodzeniem.

Wobec nadzwyczajnego sukcesu jaki zdobyli sobie pp. Jafimcewa i Kniaginin udało się dyrekcyi opery pozyskać jeszcze na kilka występów tych znakomitych artystów. Świetni śpiewacy wystąpią w czwartek dnia 6-go bm. w Traviacie; w sobotę zaś w operze Rigoletto.

Z teatru Nowości. Dziś ciesząca się stałem powodzeniem operetka „Grigri“. W przygotowaniu operetka Kalmana: Manewry jesienne w zupełnie nowej obsadzie.

(t) Lepszy pomocnik. Policyai krak. aresztowała Chaima Nussbauma lat 18 z Tyczakowa, który dopuścił się kradzieży farb wartości 50000 marek na szkodę Markusa Rechesa przy ulicy Rajskiej l. 8, gdzie pracował w charakterze pomocnika handlowego.

(t) Niepożądani interesanci. Na szkodę Antoniego Datki właściciela pracowni krawieckiej przy ulicy Floryańskiej l. 32 skradziono 18 metrów jedwabiu popielatego i 14 metrów jedwabiu złotawego wartości 200000 mk. Kradzieży dokonało dwóch mężczyzn, którzy weszli do środka pod pozorem zakupna materyałów.

(t) Kochanka wzmowie ze służbą hotelową. W sprawie kradzieży 4 milionów marek na szkodę Dawida Kesslera, handlarza bryłantów z Bukaresztu śledztwo wykryło, że kradzieży tej dopuścili się Maurycy Koerner lat 28 i Szulem Gruener recte Goldstein wspólnie z kochanką okradzionego Suesla Eisenberg lat 19 z Warszawy. Całą tę trójkę odstawiono do sądu okręgowego karnego.

(t) Drozd wypuszczony na wolność. W sprawie aresztowanego Agenora Drozda majora WP. dowiadujemy się, że indentantura DOGen. przeprowadziła ścisłe dochodzenia, które wykazały że oskarżony Drozd wyliczył się z 18 milionów marek; co do reszty zaś pieniędzy t. zn. 3 milionów władze wojskowe prowadzą śledztwo w Tczewie. Drozda wypuszczono na wolność

a sprawę przekazano prokuraturze wojskowej i cywilnej.

(t) **Fałszowane mleko.** Od dłuższego czasu sprzedawano w Małopolskim Związku włościańskim mleko, zawierające znaczny procent wody po wygórowanych cenach.

Analiza wykazała, że mleko to zawiera przeszło 40 procent wody.

Sprawę oddano Prokuraturze.

—oOo—

KRONIKA LWOWSKA.

(Telefonem).

Przed zamknięciem Targów wschodnich. Takiego natłoku, jak w dziewiąty dzień Targów nie było jeszcze. Wobec zbliżającego się terminu zamknięcia wzrósł nacisk zwiedzających i kupców. W tym dniu przeszło 150 tysięcy osób zwiedziło Targi, nie licząc uczestników kilkunastu wycieczek. Z powodu natłoku zamknięto Targi już o 6 godzinie.

Agitacya ukraińska przeciw spisowi ludności. Od szeregu tygodni prowadzą agitatorzy ukraińscy w kraju energiczną akcyę, mającą na celu odciągnięcie ludności wiejskiej od udziału w spisie ludności, oraz rozrzucają odezwy, w których przedstawiają jako cel spisu przywrócenie stosunków pańszczyźnianych. Agitacya ta nie pozostała bez skutku. W następujących powiatach można było stwierdzić bierny opór przeciwko spisowi: bohorodczańskim, rawskim; jaworowskim; i stanisławowskim. Charakterystycznem jest że chłopi opierali się spisowi nie z motywów politycznych, lecz z obawy po wrotu pańszczyzny, a nie było komu wytłomaczyć, że z powodu uchwalenia przez sejm parcelacyi większej własności nie może być mowy o pańszczyźnie.

Wykrycie drukarni fałszywych dokumentów. Zarządzona przez policyę lwowską rewizja w mieszkaniu niejakiego Allenbachera, urzędnika pewnej instytucyi wojskowej dała niespodziewane wyniki. Znaleziono kompletną drukarnię, 2 skrzynki z czcionkami, tablicę rozdzielczą; pieczątki różnych urzędów wojskowych w części już zaopatrzonych w pieczęcie. Ponieważ są to wyraźne dowody, że ma się do czynienia z drukarnią fałszywych dokumentów wojskowych, Allenbacha aresztowano.

—oOo—

ZE SPORTU.

Bieg na przełaj w Warszawie.

W niedzielę w Warszawie odbył się w parku podmiejskim „Królikarni" wielki wyścig pieszy na przełaj (cross country) w którym brali udział uczestnicy lekkoatleci ze wszystkich stron Polski: Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań i Wilno. Przestrzeń wyścigu po przez park wynosiła około 6 i pół km. Jako zwycięzca pierwszy przyszedł do celu kapitan Jan **Baran** z lwowskiej „Pogoni", znany już polski szybkobiegacz, ostatnio zwycięzca w „biegu okrężnym" po Warszawie — w doskonałym czasie 23 min. 10 sek. Jako drugi przybiegł w 23 min. 23 sek. St. Ziffer z warszawskiej „Korony". Z 18 uczestników wyścigu tylko 3 nieskończyło biegu, zresztą wszyscy przyszli w doskonałej kondycyi. Nagrody stanowiły: czerwona koszulka z białym orłem i puhary.

Dział ekonomiczny.

Import z Polski do Włoch.

Ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie otrzymało wiadomość, że rząd włoski w drodze wyjątku dopuścił do importu z Polski pewne ilości następujących towarów: wyroby perfumeryjne i mydła pachnące, koronki, tiule i tkaniny haftowane lniane, bawełniane, wełniane, jedwabne i dywany wełniane, meble, ramy i inne wyroby z drzewa, wyroby ze skóry, kapelusze damskie, wódki i likiery, wyroby szklarskie, pióra ozdobne, naturalne i przerabiane.

O bliższe informacye należy się zwracać do poselstwa polskiego w Rzymie, Radcy handlowego Mikulskiego (Rzym, Piazza di Spagna Nr. 20) który poinformuje o wymaganiach rynku włoskiego i wskaże adresy poważniejszych odbiorców włoskich.

—o—

Ruch giełdowy.

(stm) Lekkie osłabienie, jakie wczoraj zaznaczyło się na rynku papierów dywidendowych, nie objęło wszystkich akcyi. Spadły nieco dwa papiery ciężkie — dość znacznie bo o 2000 punktów „Górka", bardzo nieznacznie bo tylko o 200 punktów Siersza górnicza a tylko o 100 punktów Zieleniewski; ten ostatni zapewne dlatego, że osłabły korony austryackie, a zlecenia z Wiednia w znacznej mierze decydują o kursie tego papieru. Bez zmiany natomiast z „ciężkich" utrzymały się w kursie Tepege. Wczorajszy faworyt „Cegielski" cieszył się dość żywem zainteresowaniem, ale przy pewnem osłabieniu kursu, który zdaje się stabilizować na 7000: tak samo Ćmielów słabszy dziś o 300 punktów. Zyskały natomiast Fociski: Automotory: Pezety: Żegluga. Najwięcej jednak obrotów robiono Parowozami przy znacznych tranzakcyach. Krakusa poszukiwano bez podaży; PTH. trochę zniżkowały, kilka papierów bez ruchu. W obrotach pozagiełdowych robiono Lokomotywami po 1500 poszukiwano Pharmy; interesowano się Azotami.

Waluty obce w dalszym ciągu słabiej. Pewna mocniejsza na nie tendencya rozbija się o wiadomości z Warszawy i ze Lwowa, gdzie zarówno dolary jak marka niemiecka spadają w dalszym ciągu. Toteż i u nas marka niemiecka notuje dalszą zniżkę na 49; korony austryackie na 2.60: 2.75; tak samo czeskie spadły na 66 w gotówce a 70 czeki. Tranzakcyi jednak robiono mało, nastrój wyczekujący.

Giełda krakowska.

Waluty:

UWAGA. Liczby pierwsze oznaczają gotówkę, drugie czeki.

Dolary: 6000-6300 i 6000-6300;
Franki fran.: 430-450 i 430-450;
Marki niemieckie: 47-49 i 48-50;
Korony austr.: 2'40-2'60 i 2'50-2'75;
Korony czeskie: 64-66 i 67-70;

Akcye Towarz. handlow. i przem.:

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1350	1550	1350-1450
Impex	400	450	420
Polski Głob	1300	1500	1475
Żegluga Polska	450	500	470-480
Zieleniewski	12500	13000	12700
Cegielski	7000	7600	7600-7100
Parowozy	2500	2800	2500-2700
Trzebinia	4800	5200	5100-4900
Automotor	2200	2400	2300-2400
Górka	11500	12000	12000
G. Siersza	13500	14000	13800
Tepege	9200	9700	9500
Polska Nafta	3200	3400	3300-3250
Pezet	1500	1700	1700
Tl. Trzebinia	5000	5400	5300
Ćmielów	6500	7000	7000
Chodorów	7000	7500	7100-7300

Warszawa. Waluty: Dolary gotówka: sprzedaż 6175-5995; kupno 5995: franki francuskie czeki: tranz. 455-447 sprzedaż 447; kupno 435; funty szterlingi 24000-23600: marki niemieckie czeki: tranz. 49'50-49'25: sprzedaż 49'25; kupno 47'75; gotówka: tranz. 49; sprzedaż 49; kupno 47.50; Gdańsk czeki: tranz. 49'75: 48'75; korony czeskie czeki: tranz. 66; 64.

TELEGRAMY

Rokowania polsko-niemieckie

Warszawa. (Tel. M.) W **najbliższych** dniach mają się rozpocząć w Warszawie **rokowania polsko-niemieckie w sprawie banknotów okupacyjnych Kriesa. W** sprawie opcyi praw obywatelstwa, w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po byłych żołnierzach armii niemieckiej. Rokowania te zostały w swoim czasie przerwane z powodu wypadków górnośląskich. W związku z temi rokowaniami znajduje się pobyt konsula polskiego w Berlinie p. Rozena.

WAZNE dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych!

TOWARY SEZONOWE ZIMOWE:

chustki, pledy, bielizna, pończochy, skarpetki, kożuchy spodnice, spodnie ubrania. — Materye zimowe, barchany, flanele, cajgi, płótna kolorowe i białe, — obuwie — skórę na podeszwy

poleca po cenach konkurencyjnych: **DOM HURTOWNY „WRZOS“** KRAKOW ul. Krowoderska 7 5179—3

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO J. KALAFARSKIEGO

Kraków, ulica Szewska 12.

wykonuje solidnie kostyumy, płaszcze, świtki, wierzchy do futer i suknie spacerowe.

Dla przejezdnych zamówienia wykonuje w dwóch dniach.

Zdolnego fachowca

jako kierownika fabryki wyrobu

serów zagranicznych

pod dogodnymi warunkami, ewentualnie pensyą, z pewnym udziałem w przedsiębiorstwie

poszukuje się. 5366

Zgłoszenia pod „Trapista“ do „Małopolskiej Reklamy“, Lwów, ul. Kopernika 16.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

ZMIĘKCZA I USUWA

CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BÓLU. — ATAKI W ZUPEŁNOSCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie.

Objawy (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. 4124

Bliższych informacyj udziela: **Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Swiat 16, m. 17**

PAROWY AGREGAT

w doskonałym stanie w ruchu - kompletny

PARO DYNAMO, maszyna stojąca kompamid, z konden. fabr. Schiebau - Elbing 1904 r. 215 H.P. 190 obrot. 10 atm. przegrz. pary połączona z DYNAMO PRĄDU st. Siemens-Schuckert 440/470 Wolt 275 Amp. z aparatami i przyrządami KOCIOŁ 2-rurowo płomienny fabr. H. Panksch z przegrzew. Babcock - Wilcox 10 atm. powierzchn. 90,5 m²

natychmiast do sprzedania

Szczegóły, warunki, rysunki: 5241

Inż. JULIUSZ ALTER

WARSZAWA — Krakowskie Przedm. 6,

Telefon 52-49. Telefon 52-49.

ZASTĘPCÓW

DLA dobrze nadającego się do zbycia artykułu żywnościowego poszukuje się w większych miejscowościach Małopolski. Reflektuje się na osoby obeznane u kupców danej okolicy. Łaskawe zgłoszenia pod „Rentowne“ do Adm. Gońca, Kraków. 5460

ZAKŁAD KRAWIECKI DLA PAŃ I PANÓW MAURYCY GIESER

Kraków, ul. Floryańska 36, I. p. na prawo

poleca gotowe płaszcze damskie w wielkim wyborze, materyały na kostyumy i ubrania męskie oryginalne angielskie i krajowe na składzie. — Pierwszorzędne wykonanie według najnowszych modeli wszelkich robót damskich, jak i męskich.

Ceny najprzystępniejsze!

5417

NAJELEGANTSZE WYKONANIE FUTER

DAMSKICH I MĘSKICH

ZAPEWNIA DYPLOMOWANY W PARYŻU KUŚNIERZ

TADEUSZ SIERPINSKI

KRAKÓW TYLKO FLORYAŃSKA 32

OFICYNY NA PIĘTRZE

5306

„REKORD“

Pierwszy polsko-francuski żurnal mód

wychodzi co miesiąc

Numer Październikowy już wyszedł

Cena Mk. 200 5405

Do nabycia we wszystkich księgarniach, większych handlach papieru i t. p.

FIRMA lub FABRYKA

któraby zechciała otworzyć filje lub oddać przedstawicielstwo,

może wejść w kompromis 5354

z DOMEM PRZEMYSŁOWO - HANDLOW.

rozporządzającym w pierwszorzędnym punkcie Warszawy wielkim, kompletnie urządzonym lokalem biurowym, składowym i dużym sklepem frontowym, oraz paroma miljonami marek. Reflektanci zechcą złożyć swoje propozycye do Tow. Akcyjnego „REKLAMA POLSKA“ Warszawa Jasna 10 dla „Domprzemhandl“

MASZYNY DO PISANIA i RACHOWANIA!

56 **nawet zupełnie zniszczone** 5136

przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia. Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych. Wykonuje dokładnie, prędko i pod gwarancją.

W. KEYHA, mechanik, Kraków Florjańska 3.

Poleca się w Wielkopolsce około 200 majątków ziemskich

począwszy od jednej aż do 3000 mórg i wyżej z dobrą ziemią, masywnem zabudowaniem, oraz z kompletnym inwentarzem. — Oprócz tego rodzaju jak: **młyny, tartaki, fabryki maszyn, cegielnie, torfiarnie, hotele, gościńce, interesa instalacyjne, rzeźnictwa, piekarnie i t. p., oraz kilkanaście will i domów w Poznaniu i miastach powiatowych.**

Sądownie zapisana firma.

5459 BIURO KOMISOWE „VIKTORIA“

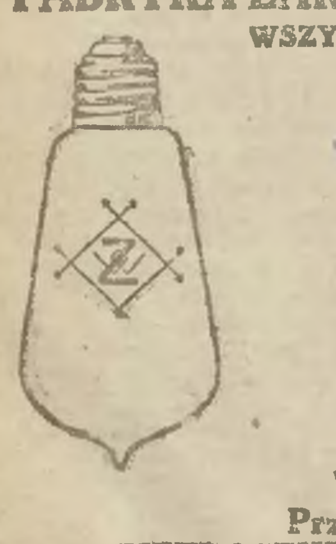
Pośrednictwo majątków

ODDZIAŁY: JAN WITKOWSKI, Wrzesnia, Wielkopolska.

Poznań, Toruń, Telefon Nr 60.

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI i WOLTAŻE



„CYRKON“

WARSZAWA, Nowowiejska 13. 4212

Przedstawicielstwo:

M. PIETRASZKIEWICZ, ulica Gondyny L. 10.

Nadeszły ostatnie nowości paryskie na sezon zimowy!

Plusze, aksamity, velour - chiffony na płaszcze i suknie, crepe de chine, crepe de Georgetty, jakoteż suknie, szlafroki jedwabne, wełniane, etaminowe oraz wykwintna bielizna. — Wielki wybór. Ceny umiarkowane. — Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Ostatnie nowości poleca:

BENNO BRETTNER, KRAKÓW

Rynek główny 13 **DOM TOWAROWY** Rynek główny 13

Ostatnie specyalne modele paryskie **kapeluszy damskich.**

Kierowniczka Felicya Lipschütz - Brettner.

5208

Reklama dźwignią handlu!

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski“, Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana, Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronus. Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda“ w Krakowie.